



Wiersze wybrane

Wiersze Wybrane

Parafia Najświętszej Maryi Panny Bolesnej

Spis Treści

Wstęp

Rozdział I - Ewa Adamiewicz

Jaskółki - Lato odleciało

Jedna Róża

Pod domem

Podarunek

Rozpoznany

Koniec lata

Zamieranie lasu

Rozdział II - Mateusz Bihun

Natura poezji

Kim jestem?

Pożegnanie z romantykiem

Rozdział III - Józefa Furgał

Matko Boska gdzieś była

Józia z Kaziem

Rozdział IV - Olga Miniewicz

Jak mgła

O listku klonu

Na skraju lasu

To Ty

Modlitwa

Obraz utkany z mgieł

Na szlaku niebieskim

Rozdział V - Alicja Samołyk

Mojemu Bratu

Nadeszła ta chwila

Zanim Ciebie ujrzę...

Łąka

Nadzieja Twoja

Kolory życia

Mój autoportret

I czytanie Św. Pawła

Wszystko odkryte i odsłonięte jest przed obliczem Jego

Moja odnowa

Zazdrość

Teściowa

Potrzeby moje...

Szczerość

Ojciec

Wiara

Samotność we dwoje

Modlitwa jest dobra

Rozdział VI - Urszula Zemełko

Oswajanie

Maria i Marta

Na Bartoszowicach

Leśna fatamorgana

Leśna fatamorgana 2

Niebieskie rubato

Wiatr harcownik

Śmierć liścia

Wstęp

Ten wybór wierszy powstał dzięki zaangażowaniu wielu osób, którym składamy serdeczne podziękowania, ale przede wszystkim dzięki odwadze i potrzebie serca naszych autorów.

Zespół redakcyjny
Wrocław 2025

Rozdział I - Ewa Adamiewicz

Jaskółki - Lato odleciało

Za słoneczną zasłoną okna za szybą szybowanie wznoszenie się i opadanie

Trzepot bezszelestnych czarnych skrzydeł w chińskim teatrze cieni

Tuszem piór pospiesznie kreślą znaki pożegnania

W upale dnia bawimy się jaskółczym spektaklem w zachwyceniu trwamy

A one już śnią o tych dalekich ciepłych krajach i unoszą lato śpiewająco

Lato odleciało na skrzydłach jaskółek

Odfrunęło i już...

Brzeg, wrzesień 2017 roku

Jedna Róża

Pamięci ofiar zamachu 7 lipca 2005 roku

Przy oknie, gałązka czerwonej róży
i paląca się świeca w ofierze ludziom.

Na talerzyk ze świecą, która nocą, wypaliła się w oknie od rana,
róża zrzuciła swój liść.

Tyle jeszcze mogła ofiarować
dumnej róży Brytanii
opłakującej dzieci swego miasta.

Brzeg, 8 lipca 2005 roku

Pod domem

Szelest brzoźki strażniczki u drzwi

Przy oknach lśniący z kafelków parapet

I migdałowiec pachnący słodko różowo kwitł
Nad wąską ławeczką pod domem.

Brzeg, czerwiec 2023 r.

Podarunek

Zostawiłeś cień swój na ścianie
Jakże miło, że dałeś mi go
Innych nie mam pamiątek Kochanie
Prócz tęsknoty za Tobą
Co noc.

Brzeg, 27 czerwiec 2024 r.

Rozpoznany

Zaglądasz w moje okno
Z wysokości
Z pnia drzewa
Zaglądasz
Łagodnie
Poruszając zielonymi skrzydłami
Twoje skrzydła
Z gałązek drzewa
Z drobnienieńkich listeczków
Pióra Twoich skrzydeł
Znalazłeś sposób
Aby mi się pokazać
Aby dać mi się rozpoznać
Rozpoznałam Cię.

Brzeg, 28.01.2025 r.

Koniec lata

Lato
schyla się
po żółte liście.
Niech nie zdradzają,
że chyli się
ku zachodowi.

Brzeg, 4.09.2020 r.

Zamieranie lasu

Zamieranie lasu

Zamierania las

Zamieranie la

Zamieranie I

Zamieranie

Zamierani

Zamieran

Zamiera

Zamier

Zamie

Zami

Zam

Za

Z-----

Brzeg, 4.09.2020 r.

Rozdział II - Mateusz Bihun

Natura poezji

Poetą jestem i nic co wierszem nie jest mi obce
Droga poezji nie zwiedzie w manowce,
Uszlachetnia serce, duszę ubogaca,
Cały świat na lewo wywraca

Zaraźliwa niczym grypa albo ospa wietrzna
Żadna od niej ucieczka bezpieczna,
Ściga poetę swojej weny długą ręką,
Lecz nie jest dla niego cierniem, ani męką

Napełnia nielicznych, licznych w serce bodzie,
Niczym pszczoła lub osa w kwiecistym ogrodzie,
Gdy spotyka intruza, żądło swoje wbija,
Lecz soków z niego wcale nie spija

Nektar zaś pożywny, w miód zamienia złoty,

Niejeden do niego nabiera ochoty.
Taką to dwustronną naturę objawia
Poezja – jednych kęsa, drugich zbawia.

Kim jestem?

Nie łam się!

Już tyle razy two serce w gruz się zmieniło

Nie ku nicości, lecz aby żyło

Nie lękaj się!

Wśród tylu prób, cóż dotkliwszego może Cię spotkać

By trwale we wnętrzu szpeciło Twą postać?

Grzech

Czy on gdy nie czuwam, rozum mi skrada

I moim ciałem, i duszą mą włada?

Człowiecze!

Dałem Ci wiele:

Nie serce z kamienia, lecz kochające

Myśli natrętnie do prawdy dążące

Pragnącą duszę i piękne ciało

Czy tego wszystkiego jeszcze Ci mało?

I nie mam już nic prócz niedoskonałości
Wśród życia zamętu, wśród wyzwań mnogości
Zgubiłem własne ideały

Pożegnanie z romantykiem

Żegnaj Mickiewiczu, żegnaj wieszczu drogi,
Żegnajcie poeci, mistrzowie, żegnajcie dawne bogi
Żegnajcie koledzy, z wami dalej już nie mogę
Żyłem waszym życiem, teraz w swoją drogę
Pójść muszę.

Lecz zanim wyruszę, świat swój stary
Chce zostawić,
Zasłonić kotary, drzwi zamknąć
I iść w życie swoje.
Bo świat na nowe serca otwiera podwoje
Na ducha pokoju, braterstwa, miłości,
Stałości życia, zwyczajnej wierności.
Nie mnie pisane życie tułacza jak wasze
Gdzie serce niepokój pali, a ja wciąż go gaszę
Chcę prawdy i światła,

Chcę szczęścia i życia,
Klamka już zapadła
W tym cel do zdobycia!
Umrzyj romantyku, zostaw mnie w spokoju

Rozejdźmy się, obejdzie się bez boju
Pójdę szukać innych, wrażliwszych od Ciebie
Co drogi poezji szukają, a nie szcędzą siebie
Będziesz żył szczęśliwie, jak pragniesz się stanie
Sztorm uczuć się skończy, zostanie kochanie.

Rozdział III - Józefa Furgał

Matko Boska gdzieś była

Matko Boska gdzieś była,
żeś mego syna swoim
płaszczem nie okryła.
Daniel i Józef z zimna
trzęśli się i drżeli i odejść
z tego świata się bali.
Modlili się i Chrystusa
na pomoc wzywali,
wszak są tacy młodzi
i o życie błagali.

Synu mój drogi,
marzły Ci ręce i nogi.
Całe ciało trzęsło się i drżało
i do matki przytulić się chciało.

Danielu, kiedy do mnie
skuterem przyjeżdżałeś,
cieszyłam się i wesoła
byłam, że mnie odwiedziłeś
i sama nie byłam.

Józia słodczy kupowała,
bo Cię miłowała.

Teraz brakuje mi Ciebie
jak słońca na niebie.

Jak kwiat, który pięknie
kwitnie, a potem usycha,
tak serce moje za Tobą wzdycha.

Siedzę sama w domu i płaczę
już Cię nigdy nie zobaczę.

Józia z Kaziem

Józia z Kaziem 10 października ślub brała
14 kwietnia Kazia przegnała.
Józia kwiaty na grobie codziennie podlewa
i modlitwą Kazia wspiera.

Liście z drzew się sypią,
bardzo duża susza.
Odejście Kazia bardzo Józię wzrusza.

Józia na Ujów spaceruje,
po drodze na grób wstępuje
i Kazia bardzo żałuje.
Gołąb Józię rozwesela,
skrzydłami wymachuje,
niech się Józia nie przejmuje.
Kazia do nieba wzięli,

jest szczęśliwy jak anieli.

Boże mój Boże kochany,
dlaczego Kaziu został mi zabrany.
Wszak nam razem dobrze było,
rowerami po lesie się jeździło.
Konwalie my zrywali
i za rękę się trzymali,
na pniu razem my siedzieli
tak szczęśliwi jak anieli.
Razem my się przytulali
i do słońca wygrzewali.

Liście z drzew się sypią
bardzo duża susza.
Odejście Kazia, bardzo Józię wzrusza.

Kaziu z nieba patrzy,
z nieba wypatruje,
pszeniczka się kosi,
Kaziu się raduje.

Józia do szpitala musi iść.
Gwoździe będą wyciągali,
kolano zszywali.
Będzie bolało i Kazia
brakowało.

W rocznicę śmierci Józia
będzie operowana.
Za Kaziem będzie płakała.
Kaziu przyjdzie poglądać rany,
Kaziu mój Kaziu kochany.

Jak smutno samej żyć.
O Kaziu marzyć i śnić.
Kaziu w niebie jest zadowolony.
Tam nie potrzebuje żony.

Ze starą babą ożenić
chcieli mnie.
Fryzurę miała ładną
i fest mleczarnie dwie.
Ja z tej właśnie radości
zacząłem się śmiać,
obrączki pogubiłem
Ksiądz ślubu nie chciał dać.

Rozdział IV - Olga Miniewicz

Jak mgła

Przez życie moje przeleciał
Ciepły wiatr
We włosach zostawił
Srebrne ślady wspomnień
Czym będę za chwilę
Utonę jak kropla deszczu
W oceanie
W powietrzu jak mgła się
Rozpłynę
Zostawię zagadkę istnienia
Dla innych
Niech trwa
Jak mgła...
Jak mgła...

O listku klonu

Jesienią złotą złotą jesienią
kiedy tyle kolorów w pałecie ziemi
liść blady pożółkły z drzewa spadł
razem z jesiennym smutkiem
pewnie chciałbyś jeszcze z wiatrem
poszaleć w koronie starego drzewa
strzępki białe z obłoków rwać
jak cukrową watę
w niebie błękitnym pośmiać się pośpiewać
przebierać się codziennie w inne stroje
inne kolory słoneczne przybierać
wszyscy go opuścili przyjaciele dawni
psotni weseli i mili
teraz tylko kot stary z nimi się zabawi
odwrócił twarz swoją ku ziemi
i zapłakał rosą poranną

ale nie drżyj listku rzucony na ziemię
byłeś tylko wyciągniętą ku niebu jej rączką
a teraz sam się nią staniesz
ZIEMIĄ - Jesienią szczególnie piękną

Na skraju lasu

Taki dzień w życiu nie zdarza się często,
Taki łagodny spokojny dzień,
Jak kot leniwy, spojrzeniem ciepłym cię dotknie,
Jak lot samolotem, kiedy patrzysz siedząc przy oknie,
Tak naprawdę niedużo dzieje się.
Siedzimy we czworo,
Nalewka bzowa z kieliszków ulatnia się
razem z niezobowiązującą rozmową.
Może ta chwila jest tylko snem,
Marzeniem o szczęśliwym życiu,
Nawet nie słyszeć muzyki, za to
Wiatr w koronach wysokich sosen zaśpiewa,
Rozkołysze drzewa,
Sąsiad kosiarką spalinową nie zmącił dzisiaj tej ciszy,
Zapach nieskosszonej trawy powietrze przenika,
Wspomnienia usiadły przy stole razem z nami,

Przeplatają się słowa z leśnymi kwiatami,
Tutaj na skraju lasu i letniej ciszy
Rządzi wiatr i wszystko słyszy,
Zabiera ze sobą nasze wspomnienia i słowa
I życie w domku letniskowym Azyl rozwiewa.

To Ty

To Ty
Nadajesz słońcu blask
Ty wstajesz rano
I od początku nazywasz
Rzeczy po imieniu
Okoliczności i zdarzenia
Ogarniasz myślą, spojrzeniem
Czytasz w gwiazdach
Ty jesteś moim życiem
Czasem i przestrzenią
Moją wolą, przetrwaniem
Moim w wielkim świecie
Nie zawsze czułym i życzliwym
Niekiedy strasznym, nieodwracalnym, bolesnym
Nielitościwym
Codziennie mnie uczysz

Jak żyć

I codziennie mijasz

Bezpowrotnie

Nadaremnie

Czy ja mogę bez ciebie być

Czy Ty beze mnie?

Modlitwa

Św. Rito kochana, wiem, że Ty
jesteś gdzieś tam, daleko w zaświatach
dobra, współczująca, w święte uczynki bogata,
dziękuję Ci za Twoje wsparcie i Twoją miłość,
dziękuję za zrozumienie, smutnej matki cierpienie,
za wysłuchanie mojej modlitwy porannej,
cichej, pokornej, marnej...

Obraz utkany z mgieł

Tam gdzie mnie teraz nie ma
Tam dopiero jest pięknie
Szumi las płynie strumień
Góry stoją na baczność
Z białego kamienia
Mają twarze ramiona i ręce
Niebo z Ziemią całują
Postrzępione chmury
A one płyną jak panny
Młode w białych sukienkach
I myślą komu oddać
Swoje delikatne jak śnieżny puch
koronkowe serca
I bociany przed odlotem
Na sejmiku się zebrały
Informują że już lecą

Za granicę
Biało-czerwonym klekotem
Pejzaż tonie w zalewie mgły złotej migoce
I mieni się tysiącem spadających jak deszcz
Przez rozgrzane powietrze
Promieni
A ja wyciągam ku słońcu szyję
I oglądam ten obraz
Ze wspomnień utkany
I chmur i mgieł i gór
I chociaż mnie teraz tam nie ma
To wrócę tam jeszcze choć raz
Zobaczyć
Ten pejzaż

Ten strumień

Ten las...

Na szlaku niebieskim

idę idę wysoko po grani tu
niebo tam ziemi zielony aksamit
tu gór posepne i twarde oblicza
tam obłok jak lustro łani płynie
i zaraz orła skrzydłami zahaczy o limbę
i spadnie ptak jak śmiercionośny kamień w dolinę
niech cię nie zwiodą przepaści puste otchłanie
łańcucha trzymaj się idź śmiało w nieznane
pod nogi patrz nie potknij się o skałę
w oddali błyszczą koroną ze stali
i ciska gromami stary Giewont
choć tylko śpi nie obudzi go już nikt
jestem tu teraz na szlaku niebieskim
z przeszłości przyszedłam odległej
przyglądać się swojej młodości
przejść dywanem z chmur jak po babcinej pierzynie

pójść percią przez kłującą kosodrzewinę
daleko daleko potem granitową wąską ścieżką
do góry choć nogi już bolą i pieką od słońca powieki
coś każe iść na sam szczyt dopiero tam odpocząć
w ramionach gór w dotyku chmur
prawdziwą wolność poczuć
to było dawno tak i tak niedawno jednocześnie
młodość została tam gdzieś na szlaku
a starość siedzi tu ze mną w ogrodzie
i jemy czerwcowe czereśnie

Rozdział V - Alicja Samołyk

Mojemu Bratu

Braciszku, dotknięty chorobą woli,
która niszczy człowieka, kiedy jej się podda,
przez długie lata byłeś wiernym sługą
butelki, za którą wszystko mógłbyś oddać:
zdrowie, spokój rodziny, swoje dobre imię...

Minął piąty miesiąc Twego wyzwolenia
bowiem podjąłeś trud walki o przyszłość!
Dzień po dniu zachowuj dane przyrzeczenia
Sobie, żonie, córkom i dalszej rodzinie.

Odrzuć wszystko co prowadzi do zniewolenia,
krok po kroku odbuduj to co jest zniszczone
odkryj w Swym sercu radość, znoś trudy, cierpienia,
bądź wielki dobrocią, a życie Twe będzie odnowione
bo jesteś Dzieckiem Bożym od urodzenia.

Tak chcieli Rodzice, gdy Ciebie ochrzcili
więc nie zwlekaj, nie czekaj tej właściwej chwili
już teraz szukaj wsparcia na Swej trudnej drodze
w wierze, która przynosi zawsze nadzieję,
która, gdy upadasz pozwala się podnieść
i odnaleźć sens życia -

w Twojej Trzeźwości!

Kochany Braciszku - wierzę, że Ci się uda!!!

Siostra Ala

9 marca 2002 r.

Nadeszła ta chwila

Gdy On zdecydował, że już czas się spotkać
Twoich najbliższych ogarnęła rozpacz
Lecz niebo, wcześniej zasnuć chmurami
Na horyzoncie blaskiem zajaśniało

Tak jakby na Ciebie właśnie dziś czekało

Opuszczasz trudy i cierpienia ziemi
Choć słaba ciałem, duchem ciągle mocna
By wszyscy bliscy tu pozostawieni
Niosąc Krzyż codzienności mogli Boga poznać

To chcesz Im dzisiaj zbolełym przekazać

Niech nie opuszczą Ich siły do zmagania
Gdy los Im ześle problemy, zmartwienia
Niech krzywdy pokona siła przebaczenia

A serca miłość wzajemna wypełni

Bo tylko wtedy Ich życie się spełni

Non omnis moriar – z tą prawdą żegnam Cię Ewuniu

26 lutego 2002 r.

Zanim Ciebie ujrzę...

Dlaczego płaczę, skoro jesteś radością
Dlaczego krzyczę, skoro jesteś ciszą
Dlaczego boję się, nocy skoro jesteś jasnością
Dlaczego chcę żyć tutaj, skoro Ty jesteś Tam Życiem

Ja człowiek wierzący!

Przecież bycie na ziemi to ból i cierpienie
Przecież trud utrzymania to praca i wyrzeczenie
Przecież chwile radości to krótki epizod
Przecież błądzić w ciemności to człowieczy żywot

Ja człowiek wątpiący!

Droga, którą kroczę jest prosta i jasna
Pokój, który czynię ma źródło w dobroci
Słowa, które głoszę czerpię z Twojej mądrości

Czyny, które je sławią są wyrazem miłości

Ja człowiek kochający!

25/26 lutego 2002 r.

Łąka

Czas młodości i radości
to łąka barwna i różnorodna,
świeża, pachnąca, pociągająca,
w której pulsuje życie bogate

Przechodzi ona w czas dojrzałości
gdy ciesząc oko - też syci
wszystkie istoty, które w niej żyją:
małe i duże, dzikie – domowe

I gdy osiągnie stan nasycenia
barwą i ciężarem owocu
w czas żniwa musi zostać ścięta,
by służyć dalej jako pokarm dla wielu

Jest w niej bogactwo smaków, zapachów

ukrytych w niej ziół, traw i kwiatów.

Choć już wyschnięta, choć już niepiękna, jednak pożywna
gdy miną kolorowe roku pory i przyjdzie biała zima

28 sierpnia 2007 r.

Nadzieja Twoja

Nadzieja jest w kręgu zamknięta.

Gdy masz przyjść na świat - Istoto poczęta -
rodzice, dziadkowie i reszta rodziny
z nadzieją czekają na Twe urodziny

Potem już zawsze w każdej chwili życia,
tej ważnej i tej małej dla codziennego bycia,
wśród trudów i zmagañ, zabawy, radości
będziesz sobie radzić, gdy w Twym sercu nadzieja zagości

I jeśli życie swe opaszysz -
na drodze prostej lub krętej - kręgiem wiary, miłości,
to wtedy ogarnie Cię dobro i pokój, wtedy też zobaczysz
w dzieciach i wnukach - nadzieję przyszłości

A gdy cele życiowe już zrealizujesz,

swe powołanie wypełnisz do końca
i powiew wieczności w Swym sercu poczujesz,
z nadzieją na niebo spójrz ku Bogu - jak ku słońcu

21 marca 2002 r.

Kolory życia

Lubię przyrodę, a w niej kolory
wszystkich pór roku i życia.
Poznać je, przeżyć to wysiłek spory
potrzebny jednak dla świadomości bycia:
młodą dziewczyną ufną i prostą
tak jak soczysta zieleń trawy,
panienką dojrzewającą jak zbóż łany
w kolorze złotego słońca,
młodą mężatką rodzącą dzieci
jak róża czerwone kwiaty,
i pracownicą sumienną w czynach
jak żółty owoc dzikiej gruszy w polu.
Lubię przyrodę, a w niej kolory
wszystkich pór roku i życia:
zieleń spokoju, błękit nadziei,
fiolet smutku, czerwień miłości,

szarość lęku, żółć radości,
brąz trudu i biel świętości -
tęczę barw na palecie mojego życia

28 sierpnia 2007 r.

Mój autoportret

To Ja matka z powołania i pracownik z konieczności
w ciągłym dylemacie jak ze sobą pogodzić
troskę o dom, rodzinę, w pracy powinności,
by żadnej z tych funkcji życia nie zaszkodzić

To się nie może udać - ta mądrość jest głoszona,
bo jak może kobieta przez dzień utrudzona
znaleźć jeszcze energię dla dobrego spełnienia
oczekiwań i potrzeb rodzinnego otoczenia

Są więc w mej codzienności czynione wybory
raz dotyczą domu, innym razem pracy,
by dla każdego obszaru mej troski jak najmniej stracić
i efekt pozytywny na końcu zobaczyć

Myślę, że to by nie wyszło

gdyby nie ogrom wsparcia,
które od mego Małżonka przez te lata przyszło,
zawsze gotowego do zabawy i do łez otarcia

Były po drodze straty, były też zwycięstwa,
lecz nas zawsze łączyła i siłą dostarczała
Wiara, która w trudach dodawała męstwa
i za to niech będzie zawsze Bogu Najwyższemu chwała

I czytanie Św. Pawła

Gdy myślę o życiu -
to po pierwsze Rodzina,
a po drugie Miłość.
Gdy one trwają
to choćby dzieci poszły
swoimi drogami
i choćby było ciężko -
bo walczysz z chorobami,
lub radośnie -
bo kolejny, ważny cel jest
za wami -
wszystko przetrzymasz!
Gdy Rodzina
a w niej Miłość Pawłowa
trwają, a więc: cierpliwość, łaskawość,
brak pychy i zazdrości,

gdzie nie szuka się swego, nie unosi
pychą, nie pamięta złego,
nie cieszy się z niesprawiedliwości
a weseli z prawdą
wszystko się znosi, wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję -
to i wszystko przetrzyma
zawsze tylko taka Rodzina!

Wszystko odkryte i odsłonięte jest przed obliczem
Jego

Prawda - to tajemnica
Znana tylko Tobie Panie Jezu
Tak głosi sentencja - która mnie zachwyca,
Omnia nuda et aperta ante oculos Eius

Chcę ją poznać - dla jasności obrazu
Dotknąć, jeśli jest namacalna
Chcę nią żyć - tutaj, teraz, od razu
Czekanie na nią, choć trudne, może być realne.

Prawda niesie spokój, gdy dotyka prawdziwego,
Jest też bólem, gdy odkrywa fałsz.
Umacnia, gdy pochodzi ze źródła boskiego
Osłabia, gdy wykaże, że w karty ze złym grasz.

Od ciebie Boże zależy, kiedy ją poznam,
Twoja pomoc pozwoli mi z nią się zmierzyć.
To, jakich przyjdzie mi doświadczyć doznań
Zależy od tego, jaką prawdę będę musiała przeżyć.

Chcę być cierpliwa w jej oczekiwaniu,
Mądra przy jej tajemnic ujawnianiu,
Nadzieją przepełniona w bolesnym krzywd rozpamiętywaniu,
Miłosierna, gdy trzeba - przy przebaczeniu.

Niech będzie Twoja wola!
Bo przecież tylko przed Twoim obliczem
Tak naprawdę wszystko jest odsłonięte, odkryte.

Maj, 2003 r.

Moja odnowa

Gdy myślałam o zbliżającej się jesieni
nostalgicznej, zimnej, deszczowej i szarej,
On zaprowadził nas tam, gdzie zgromadzeni
słuchali Słowa Bożego dla pogłębienia swojej wiary.

Tak rozpoczęliśmy ewangelizacyjne rekolekcje
głoszone przez Ojca Andrzeja przez osiem tygodni.
Były to mądre i pouczające lekcje
jak żyć tu na ziemi, byśmy byli łaski Boga godni.

Trójca Święta znana mi przez Boga Ojca i Jezusa
dopełniła się zbliżeniem do Ducha Świętego,
który serce nasze, gdy poprosimy porusza
i czyni w naszym życiu wiele - rozumem niepojętego.

Noc snu i czuwania nad dzieciątkiem śpiącym,

nagłą potrzebą modlitwy obudzona
wypełniłam rachunkiem sumienia oczyszczającym,
przebaczeniem, dziękczynieniem, łzami żalu i skruchy zakończoną.

I przyszedł dzień najpiękniejszy,
gdy wyznałam Jezusowi z przekonaniem,
że jest w moim życiu najważniejszy
i *Tatusiem* już na zawsze pozostanie.

Kulminacją Seminarium mojej odnowy
było wylanie Ducha Świętego,
przez położone ręce na ramiona i głowę
animatorów i Mileniusza oraz ich wstawiennictwa modlitewnego.

Efekty pojawią się niespodziewanie,
bo przecież wiatr wieje tam, gdzie i kiedy chce.
Może to będzie łaska mądrego miłowania
i modlitwy żar, gdy wolą Boga Duch Święty na mnie tchnie.

Muszę cierpliwie i wytrwale czekać,
ufać mimo czasu próby i ciemnej nocy,
bo wszystko co Bóg zechce może się stać
gdy oddam się Jego Krzyża Świętego mocy.

11 grudnia 2003 r.

Zazdrość

Gdy w naszym życiu zagości
niszczące uczucie zazdrości,
to niewiele cieszy nasze serce
a myśli pogrążone są w rozterce.

Trudno jest się skoncentrować
i radością innych obdarować.
Usta ponurym grymasem są ściśnięte,
własne „ja” w każdej sytuacji czuje się dotknięte.

Gdy jednak dopuścimy myśl o cudzym sukcesie,
będziemy się potrafili współwesościć
i z pokorą uznamy przewagę cudzych talentów,
będzie oznaczać nasze wyzwolenie z zazdrości otmętów.

Wtedy w drugim człowieku znajdziemy bliźniego,

nie będziemy mu skąpić słowa dobrego,
ogarnie nas wewnętrzny spokój
a hasłem będzie franciszkańskie „dobro i pokój”.

24 września 2003 r.

Teściowa

Czy może Teściowa być jak Matka?

Myślę, że tak - że może
jeśli jej Synowa w tym pomoże!

Bo ona wiedzieć musi,
że Syn - jest jej sercu najbliższy
więc niech to, co od Teściowej usłyszy
nigdy Jej mocno nie zasmuci.

Przeciwnie - niech raczej zrozumie
i przyjmie jako wyraz troski
Matki, która tak jak umie
próbuję uciec od pustki,
jaką odejście dziecka
zostawia w życiu rodzica.

Czy może Teściowa być jak Matka?

Myślę że tak - że może
jeśli sama sobie w tym pomoże!

Prawdę od wieków znaną do myśli dopuści,
że Syn, gdy przyjdzie czas - dom opuści,
założy swoją rodzinę, a Synowa -
będzie jego podporą i opiekunką nową.
I odtąd będą żyć oddzielnie,
urządzać dom swój samodzielnie,
spędzać czas tak jak lubią,
mówić o tym, czym się chlubią,
oczekiwać pochwał wielu,
dążyć do obranego celu
w sposób im właściwy.
Teściowa zaś gest troskliwy,
poradę, obawy i pouczenie
winna przekazać z przekonaniem,
że może to być tylko wspomaganie
a nigdy swej woli narzucenie.

Jeśli osiągną obie ten stan świadomości
we wspólnym życiu Synowej i Teściowej
zrozumienie i radość zagości
I wtedy nastąpi zmiana -
słowo „Teściowa” zniknie, a będzie już tylko – Mama!

Potrzeby moje...

Potrzebuję otuchy, pochwały
choćby tylko malutkiej, tak małej
ile brudu jest za paznokciem
by me życie codzienne było słodsze.

Potrzebuję radości, życzliwości,
nie ciągłego punktowania ułomności.
Zachwycenia, entuzjazmu otoczenia
dla dobrego obowiązków wypełnienia.

Potrzebuję rozmowy, szczerości,
bez gniewu i ataków furii, złości.
Bo jest trudno wszystko pojąć i zrozumieć
by móc później dobrze działać - trzeba wiedzę mieć.

Potrzebuję współpracy i pomocy

w tej codziennej krzątaniu w domu, w pracy.
Dla porządku: gotowania, prania i sprzątania,
odbierania pism, przesyłek i dobrego interesantów załatwiania.

Potrzebuję zrozumienia dla wytchnienia,
w dobrym winie duszy ukojenia.
W wirze tańca zapomnienia choć na krótko,
że za oknem jest już jesień, jest szarutko.

Potrzebuję troskliwości otoczenia,
by problemów nie przysparzać i zmartwienia,
a gdy taka zaistnieje potrzeba choć mała
móc przyjść, prosić - by poradę, wsparcie dało.

Ja nie jestem żadną doskonałością,
więc to wszystko przyjmę z wdzięcznością.
Chociaż wiele spraw umiem pojąć i zrozumieć,
muszę wiedzieć, czuć i słyszeć - by pogląd mieć.

By wypełniać powołanie żony, matki, dyrektora,
lista potrzeb moich nawet jest spora.
Jak dołożę jeszcze trochę miłości
będę mogła zaśpiewać hymn wdzięczności!

Bo kto daje otrzymuje też wiele -
tego uczą nas w naszym Kościele.
Bo jest prostą też zasadą Bożą
Proście, a otrzymacie, pukajcie, a wam otworzą.

21.11.2000 r.

Szczerość

Każde moje otwarcie
powoduje rozdarcie,
wnętrza osłabienie,
wątpliwości wzmożenie.

Gdy na słowa szczerości
jest tylko łut wesołości,
„opera” i rozbawienie
i niewielkie zrozumienie.

A ja marzę o tym,
by to był środek złoty
dla budowania, tworzenia,
wzajemnych relacji wzmocnienia.

Otworzyć się - to pokazać,

co chciałoby się przekazać,
co boli, cieszy zachwyca.
By moja połowica
wraz ze mną - staliśmy się jedno
i to jest otwarcia sedno.

Otworzyć się to rozbroić,
to skorupę rozkroić,
swój pancerz odrzucić,
wzajemny dystans skrócić.

Otworzyć się i nie stracić,
utrata siły zapłacić,
możliwe jest tylko wtedy,
gdy jesteś mocny i kiedy
moc cię wypełnia bez miary,
która pochodzi od wiary.

Bo trzeba mocno ufać,
swojej małości nie słuchać
i mieć ciągle nadzieję,
że to dla dobra się dzieje
tego co się otwiera,
by była relacja szczera
z tym, kto cię odbiera.
W tym cała mądrość się zawiera!

Ojciec

Ojciec to opiekun rodziny,
który zapewnia byt godziwy
swą pracą i zabieganiem,
by żona i dzieci zgodnie z oczekiwaniem
mogli na poziomie właściwym
funkcjonować i by Jego troskliwy
gest, ale i słowo twarde
kształtowało z natury harde,
niepokorne i zbuntowane
dzieci kochane!

Ojciec to wzór do naśladowania,
oceny tego co wypada,
a co nie w życiu czynić
i takiego kształtowania
postaw, by gromada

rówieśników dzieci wpływ mieć
miała minimalny na ich zachowania -
lecz przeciwnie, by ich charakteru siła
zejść na drogę złą nie pozwoliła.

Ojciec to także źródło czułości
okazywanej matce, by potem w miłości
mogło dziecko układać relacje
z płcią przeciwną w przekonaniu, że rację
mają tylko ci, co kochać potrafią,
egoizmu się wyrzec i przed problemów rafą
się ustrzec, bo ich siła i hart
płynie z przekonania, że świat jest wart
tylko tyle, ile w nim tego uczucia,
bez którego nie ma prawdziwego życia.

Ojciec to wsparcie i otucha
gdy reszta świata jest głucha
na słowa, a problemów spiętrzenie
powoduje w ścieżkach życia zagubienie.
On pomoże Ci drogę obrać,
trudne chwile codzienności przetrwać,
jasno sprecyzować cele
i je realizować śmielej -
bo ich wartością są zasady
mocne jak fundamentu posady
budowli, którą wzniesie w przyszłości

dla siebie i potomności.

A będzie to Jego Rodzina -
dobrego bytu podwalina!

Wiara

Wielu przed ołtarzem stało,
lecz w ich życiu niewiele z tego wynikało,
bo niezwykle długa jest droga
w dążeniu do Boga,
do dobrego przykazań wypełniania,
w słowie, myśli i uczynku ich realizowania.
Gdy nam życie mija tak zwyczajnie:
dzieci, dom, praca, relaks - jednostajnie
mija dzień za dniem bez zakłóceń -
to najczęściej tylko z niedzielnych pouczeń,
na czas krótki Słowo Boże jest wektorem
w rozwiązywaniu problemów codzienności i wyborem
ścieżek, drózek, a może i drogi,
którą kroczy człowiek - twór ubogi.
Lecz gdy bytu rytmy codzienny zakłócony
wydarzeniem nagłym, sytuacją zaskoczony,

gdy to, co już dawno jest poukładane
i zostało wcześniej zaplanowane
w jednej chwili ta życia konstrukcja
wali się i następuje destrukcja -
przed obliczem Najwyższego padamy
i o pomoc i wsparcie błagamy.
Chcielibyśmy być przez Niego wysłuchani
i łaską cudu obdarowani.
Wzrasta nasze żarliwe rozmodlenie
i nad dotychczasowym życiem zastanowienie.
Lecz najczęściej się okazuje,
że wiary nam brakuje,
miłości i nadziei, czyli podstaw
chrześcijańskiego żywota postaw.
Ogarnia nas depresja, załamanie,
i obnaża się nasze zakłamanie -
rozbieżność między tym, co w Kościele głoszone
a w naszym życiu czynione.
Bo nie tylko wtedy zwracaj się do Boga,
gdy w twoim życiu zapanuje trwoga.
Całym swoim życiem bądź przykładem
dobra, piękna, pokoju, otwarcia na człowieka drugiego - bądź
pokładem
statku, który przez ciszę i burze
oceanu życia przepłynie - mocny
wiarą, która góry przenosi,
którą trzeba budować dla poparcia

czynem tego, co głosi Wszechmocny.
On Ci wtedy da moc i siłę przetrwania,
w każdej życia sytuacji wytrwania,
dla niesienia Krzyża swego - bo tak trzeba,
by zasłużyć na kawałek wieczności – Nieba.

Samotność we dwoje

Wieczorem, w porze wytchnienia
każde ma najczęściej jeszcze coś do załatwienia

On musi przeprowadzić rozmowy krzykliwe
lub omówić sprawy firmy
i pocztę mailową wysłać

Ona czeka w samotności bez zrozumienia!

Ona musi w kuchni wykonać prace uciążliwe,
ogarnąć z kurzu dom choć pro forma,
bieliznę i ubranie wyprać

On czeka w samotności bez przychylności!

Rano, gdy pora na wspólne śniadanie
każde realizuje zwykle odmienne postępowanie

On nieobecny, bo po kraju podróżuje
albo właśnie wrócił zmęczony i źle się czuje

Ona szybko zjada i z domu wypada!

Ona jeszcze we śnie pogrążona, migreną zmęczona
albo po nocy bezsennej późno wstała i jest już spóźniona

On gazetą czyta i wkrótce usypia!

W dnia codziennego kieracie
każde myśli inaczej

On chciałby życie wieść od rana towarzyskie,
dobrze zjeść, pośpiewać lub problemy wszystkie
przespać

Ona wychodzi do pracy!

Ona w obowiązkach domowych zagubiona,
w pracy zawodowej niespełniona,
oczekuje zrozumienia

On drzwi zamyka lub z domu znika!

Jako rodzice dwójką dzieci obdarzeni
każde inne sposoby wychowania ceni

On postępowanie dyscyplinujące odrzuca
i pozwala gdy dziecko swą wolę narzuca

Ona się buntuje!

Ona chciałaby by był czas na zabawę
i na prace domowe - stąd często wyraża obawę
co do ich zachowania

On tego nie akceptuje!

Etc. Etc. Etc.

Nie jest istotą życia wspólnego
by myśleć i robić jednakowo,
lecz dla zrozumienia wzajemnego,
akceptacji postaw, potrzeb - należałoby docelowo
zrewidować swoje reakcje
na zastałe w domu sytuacje.
Bo przecież dobra rodzina
to jedność celów,
przy tak wielkiej różnorodności charakterów
i przy zachowaniu wolności
nie będzie uczucia samotności!

Modlitwa jest dobra

Gdy rano trudno wstajesz
bo sprawy jak góry się piętrzą
i myśli o nich Cię męczą -
Pomódl się...

Gdy jedziesz do pracy pojazdem
własnym lub gdy idziesz pieszo
a piękne widoki Twoje oczy cieszą -
Pomódl się...

Gdy wejdiesz w zajęć tryby
aż efekt szefa ucieszy,
łyk kawy pijąc w przerwy ciszy -
Pomódl się...

Gdy już zakupy dźwigasz

myślisz co podać na obiad
i na przystanku czekasz na autobusu odjazd -
Pomódl się...

Gdy wraz z rodziną wymienisz
wrażenia dnia przeżytego
i w łóżku się układasz do snu zasłużonego -
Pomódl się...

Gdy słyszysz karetki sygnał
bo się wypadek zdarzył
by lekarz z pomocą zdążył -
Pomódl się...

Gdy kogoś życie doświadczy
cierpieniem ponad siły
by wiara i nadzieja go nie opuściły -
Pomódl się...

Gdy radość Cię ogarnia
i chciałbyś świat przytulić
a zdarzenie miłe potrafi Cię rozczulić -
Pomódl się...

Modlitwą w której będzie
prośba o moc wytrwania
jasność widzenia problemów
trudów pokonanie.

Modlitwą którą będziesz
dziękować za dobre chwile
sprawy pozałatwiane
zdarzenia oczekiwane i zrealizowane.

Modlitwą która chwali
Stwórcę za wszystko co nas otacza
i Matkę Jego za wsparcie w chwili
gdy problem przytłacza
Świętych za pomoc
i wstawiennictwo u Boga
za nas i za każdą sprawę która
jest nam droga.

Rozdział VI - Urszula Zemełko

Oswajanie

z przyjaźnią
czule
drżącą ręką gładzi poręcz schodów
ten niemy świadek życia
bliski kształt
znajome wklęśnięcie
przywraca równowagę
rozbieganym myślom
i ciału, co z sił opada

Maria i Marta

na rozdrożu

zabiegania zamyślenie

w miejscu

zatroskania zasłuchanie

zatracenie w zatrzymaniu

zatopienie w krzątaniu

zmaganie dobrego z lepszym

zawiłe zdążanie w głąb

Na Bartoszowicach

rozwichrzone migotanie wody
rybie łuski porannych promieni
wstążki mgieł łopocące na jazie
przy-widzeniem ostrym nieostrym
dzień kolejny wstaje

Leśna fatamorgana

amorficzne, beztrosko chybotliwe
łachy światła żeglują po rzece cienia
wyspy ciepła w falowaniu listowia
przesączają się migotliwie ku ziemi
w oczach, pod powiekami, w załomkach ciała
ot, Caravaggio późnej wiosny

Leśna fatamorgana 2

cień wilgocią wtula się czule
w parowy nozdrzy
w gardła doliny
płynie wąwozem ciała
strumień chłodu

Niebieskie rubato

zamknięte ramą okna
stalowe
sine
ramię chmury
do szyby się łąsi
oblepia szczelnie
w stuporze chwili
tuż przed burzą

Wiatr harcownik

powiew
poświst
łopotanie
w pędzie ślepym kołysanie
strun powietrza potrząsanie
dalej
hejże
wyżej
chyżej
aż rozsypią włosy drzewa
aż pył ścieżki sięgnie nieba
mocniej
szybciej
bez pamięci
uwolniony raz z uwięzi
gdy wysmaga, wytarmosi

popchnie, prychnie, pounosi
samym sobą się zachłyśnie
zanim raz ostatni świśnie
wiatr harcownik

Śmierć liścia

między nagłym pragnieniem lotu
a czułym dotykiem wilgotnej ziemi
wirowanie
falowanie
roztańczenie
w szeleście jesieni
zwykła rzecz
wieczność chwili
chwila w wieczności

